

Sztuka to najwyższy wyraz
samouświadczenia ludzkości
/.../

Dzieło sztuki – mikrokosmos
odbijający epokę.

Józef Czechowicz



Cena 10 zł (VAT 0%)
NR INDEKSU 352071
PL ISSN 0208-6220



a

2

(112) 2008

akcent

literatura i sztuka • kwartalnik



AKCENT nr 2 (112) 2008

- Kochańczyk o kontrowersjach wokół Iwaszkiewicza •
- Wiersze Kwaśniewskiej, Niewiadomskiego, Kawalki, Sołtysa •
- Proza Czornyja, Chabrowskiego, Krasnodębskiego, Kucharskiej
- Przesmycka o człowieku hipertekstualnym • August
- Zamoyski – odwaga i upór • Nowe przekłady Bertolta Brechta
- Tomasz Kukawski – między tradycją i nowatorstwem •
- Powieść i nauki humanistyczne – omówienia nowości

Na pierwszej stronie okładki:
Tomasz Kukawski: *The Different Spaces II*, linoryt, kolografia, 65 x 87 cm, 2002

Na czwartej stronie okładki:
Tomasz Kukawski: *Something Worth, wasted... I*, linoryt, kolografia, 20 x 15 cm, 2004

Adres redakcji:
20-112 Lublin, ul. Grodzka 3, III piętro
tel. (081) 532-74-69
e-mail: akcent_pismo@gazeta.pl
www.akcent.glt.pl

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

Informacji o prenumeracie na kraj i zagranicę udzielają
urzędy pocztowe, Ruch SA, Kolporter SA i Ars Polona.

Cena prenumeraty krajowej na okres jednego roku wynosi 38 zł.

Pieniądze można wpłacać także bezpośrednio na konto wydawcy:
Wschodnia Fundacja Kultury „Akcent” Bank PEKAO SA, V O w Lublinie
nr rachunku: 50 1240 1503 1111 0000 1752 8667
lub przekazem pocztowym pod adresem redakcji,
podając wyraźnie adres prenumeratora
i zaznaczając na odwrocie przekazu „prenumerata Akcentu”.

W USA „Akcent” rozprowadzany jest przez następujące księgarnie:

Polish American Bookstore, „Nowy Dziennik” – Polish American Daily News;
21 West 38th Street; New York, NY 10018

Mira Puacz; „Polonia” Bookstore; 2886 Milwaukee Ave.; Chicago, IL 60618

We Francji sprzedaż prowadzi:

Librairie Polonaise (Księgarnia Polska), 123 Bd St. Germain, 75006 Paryż

Wydawcy:

Wschodnia Fundacja Kultury „Akcent”, 20-112 Lublin, ul. Grodzka 3
Biblioteka Narodowa, Dział Wydawniczy Czasopism Patronackich
02-086 Warszawa, al. Niepodległości 213
tel. 22 608-23-74, tel./fax 22 608-24-88
e-mail: czaspatron@bn.org.pl

Nakład 1000 egz. Druk ukończono 30 maja 2008 r.
Druk: Multidruk S.A., Lublin, ul. Unicka 4

Cena zł 10,-

Spis treści

Andrzej Niewiadomski: *wiersze* / 7
Alina Kochańczyk: *Poznać Iwaszkiewicza* / 11
Maksymilian Dymitr Czornyj: *Gdy będziemy się zmieniali* / 25
Marian Janusz Kawalko: *wiersze* / 35
Karolina Przesmycka: *Kultura symfonii* / 42
Jan Paweł Krasnodębski: *Mam was w de!* / 47
Wojciech Soltyś: *wiersze* / 61
Tadeusz Chabrowski: *Białe nieszpory* / 65
Izabela Fietkiewicz-Paszek: *wiersze* / 73
Marta Kucharska: *Kwiaty i pistolety* / 77
Agata Kwaśniewska: *wiersze* / 85
Ewa Dunaj: *Dekalog poetycki na czas podły* / 87
Marta Kocus: *wiersze* / 94
Andrzej Muchrajew: *Okno* / 96
Bertolt Brecht: *wiersze* / 101

PLASTYKA

Eliza Leszczyńska-Pieniak: *Od formizmu do nowego ekspresjonizmu – artystyczne i życiowe wybory Augusta Zamoyskiego* / 105
Elżbieta Błotnicka-Mazur: *Przestrzenie wyobrażone i rzeczywiste Tomasza Kukawskiego* / 118

PRZEKROJE

Prozaicy, prozaicy...

Łukasz Marcińczak: *Ostatnia apokalipsa* [Paweł Huelle „Ostatnia wieczerza”]; Anna Ruman: *Świat utkany z przędzy słowa* [Jacek Brzozowski „Świętokrzyska zapaska. Gawędy”]; Ewa Dunaj: *Bardzo grzeczna cyklofrenia* [Janina L. Cunnelly „Julia”]; Waldemar Michalski: *Wileńskie etiudy prozą Romualda Mieczkowskiego* [Romuald Mieczkowski „Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie”]; Aleksandra Zińczuk: *Anny Langfus sulphure et salis* [Anna Langfus „Skazana na życie”]; Małgorzata Potent: *Podarunek ukryty w „Rebelii”* [Mariusz Sieniewicz „Rebelia”]; Jarosław Wach: *Nie było jaka Huta* [Grzegorz Kopaczewski „Huta”] / 123

Syntezy i opracowania

Marek Paryż: *Literacka panorama Europy Środkowowschodniej* [„History of the Literary Cultures of East-Central Europe. Junctures and Disjunctures

in the 19th and 20th Centuries"]; Paweł Gogler: *Maski i twarz(e)* Zbigniewa Herberta [o wybranych książkach herbertowskiej serii wydawnictwa Gaudium „Biblioteka Pana Cogito” – ciąg dalszy]; Paulina Korpala-Jakubec: *O historii z problemami w tle* [„Historia brzydoty” w oprac. Umberto Eco]; Jadwiga Puzynina: *Pochylić się nad Norwidem* [Cyprian Norwid „Dzieła wszystkie”, t. VII. „Proza”, t. I]; Janusz Misiewicz: „*Licentia translatica*” [„Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440-2005. Antologia”]; Joanna Hałas: *Na ratunek samemu/samej sobie* [Edward Stachura: „Listy do Danuty Pawłowskiej”]; Grzegorz Józefczuk: *Stach z Warty i jego biograf* [Lechosław Lameński „Stach z Warty Szukalski i Szczep Rogate Serce”] / 146

MUZYKA

Ludwik Gawroński: *Ignacy Feliks Dobrzyński – kompozytor i przyjaciel Chopina* / 173

Ewa Zarzycka: *Dwunasty AKORD – lubelska współczesność muzyczna* / 183

BEZ TYTUŁU

Leszek Mądzik: *Brzegi* / 185

NOTY

Maciej Białas: *Oskar dla „Piotrusia i wilka”* / 187

Ewa Grzegorzczuk: „*Only in Poland*”, czyli opowieść o dziwnym kraju / 191

Joanna Szadura: *Porozmawiajmy o wartościach* / 195

Okopowa

ANDRZEJ NIEWIADOMSKI

Oda na spadek euro

A.

Bądź pozdrowiona, słodka apokalipso, nowa katastrofo, której nie rozumiałem; nie wiedziałem, skąd przychodzisz, skoro nie strajki ani krach na giełdzie, ani wojna były twoją przyczyną. Nie miałem snów proroczych, obudziłem się w świetle czerwca i wiedziałem, że euro spada – na łeb, na szyję. Że spadało, zanim pojawiły się jego szeleszczące, fioletowe, żółte, czerwone budowle i style. Spadało, bo powstał nowy świat i zechciał wyrugować resztki starego, a ten odgryzał się, nawet wtedy, gdy nie znajdował sił ni chęci. Nikt nie wie, kiedy euro zaczęło spadać: być może w dniu, w którym umarła Lady Day (i Lady Di), albo w dniu, w którym runęły wieże, a poeci zaczęli opiewać okaleczony świat (naraż nowy i stary), podczas gdy wielu starszków nadal przewiązywało pomidory, recytując znaną mantrę. A może w dniu, w którym Jim Morrison utonął pod tonami wosku, kwiatów i lez na paryskim cmentarzu, i w dniu, w którym Abba zagrała po raz pierwszy „Thank You for The Music”. Euro spadało, kiedy wzrosły kursy funta i złotych, kiedy poeta w czarnej koszulce napisał wiersz z Polską w tytule, a każdy wers na czoło wysuwał „i kiedy”. I kiedy – wcześniej – poeta śmietników opublikował „Spadanie”. I kiedy obrońcy tradycji raz twierdzili, że nic się nie stało, a innym razem, że sprawy zaszły za daleko. Nikt nie wie, jak do tego doszło, który dzień był pierwszy, ale nie ma wątpliwości, że euro spada i teraz, każdego dnia, gdy tryumfuje „duch otwartości i współpracy”, euro spada, gdy o latach osiemdziesiątych można mówić tylko po kilku piwach, a o dziewięćdziesiątych – po amfie. I euro spada, kiedy studentki noszą wielkie krzyże na pólnagich piersiach i brzuchach, mówiąc, że tak – ponowocześnie – czytają Morsztyna. I spada euro, kiedy studenci stwierdzają: „to wstyd, żeby pracownicy naukowcy mieli w pokojach tak kiepskie komputery”. I spada euro, kiedy A. mówi, że pasę się jego zielonością, nie wiedząc o mojej niewierze w czystą zieleń, w siłę dolara (jena i juana), we wszystkie alternatywy. I spada euro, kiedy Nigella zaczyna udawać

Przestrzenie wyobrażone i rzeczywiste Tomasza Kukawskiego

Z czym dzisiaj kojarzy nam się pojęcie grafiki? Wytypowany „z łapan-ki” przechodzień odniesie się bez wahania do grafiki komputerowej, digitalizacji, obróbki cyfrowej, cybersztuki¹. Pokusa wykorzystania możliwości, jakie daje komputer i coraz bardziej rozbudowane programy graficzne, jest ogromna i właściwie nie odbierana w kategoriach pokusy, czyli czegoś nie do końca pozytywnego. Żartem można by skonkludować, że we współczesnym świecie pośpiechu nawet artystom brakuje czasu i trudno ich ganić za to, że starają się dostosować swój warsztat do jego ducha. Czy nowe media mogą jednak wyprzeć całkowicie tradycyjną grafikę warsztatową, pamiętającą czasy Mistrza Albrechta z Norymbergi?

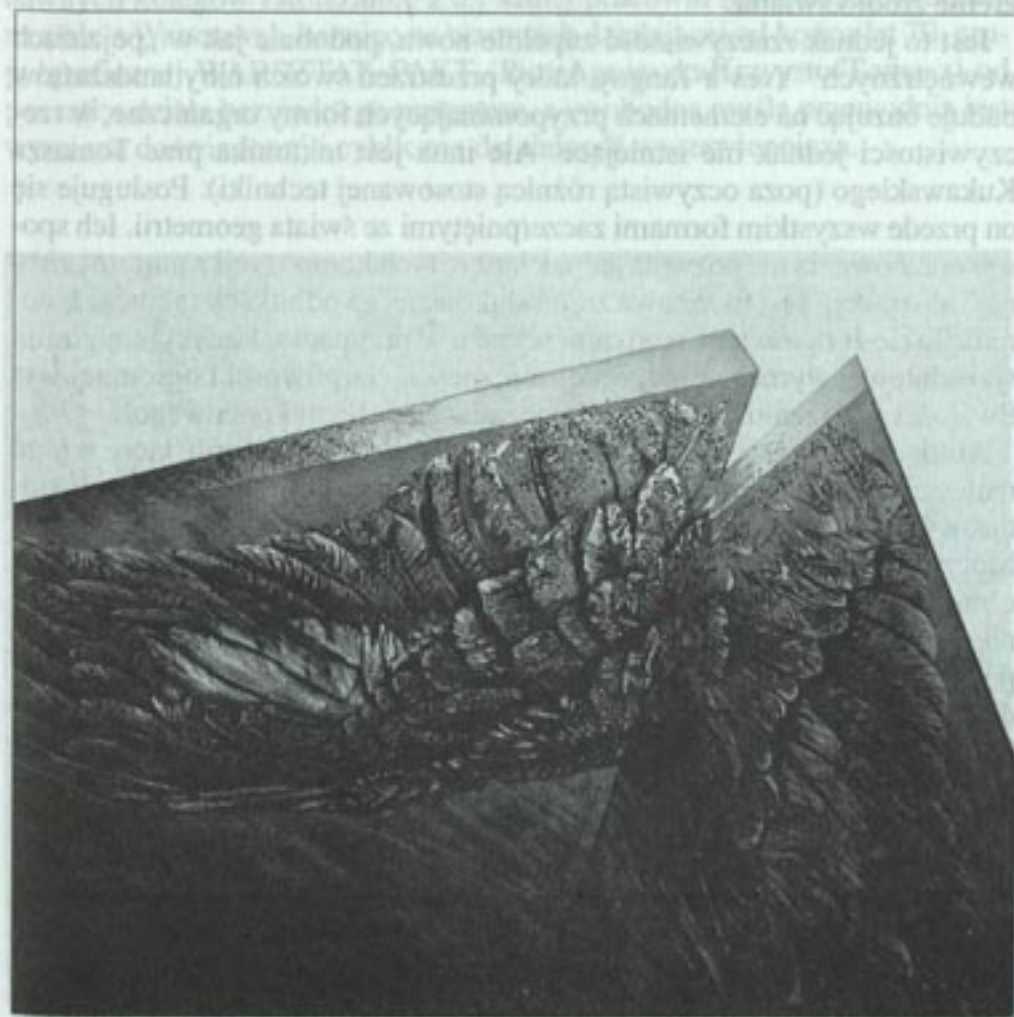
Twórczość białostockiego grafika Tomasza M. Kukawskiego daje zdecydowanie przeczącą odpowiedź na tak postawione pytanie. Ale nie od razu chwycił on za dłutko i rylce. Urodzony w 1964 r. artysta dziesięciolecie poświęcone wyższej edukacji podzielił równo pomiędzy studia na Wydziale Architektury Politechniki Białostockiej (1982-1987) oraz na Wydziale Grafiki ASP w Warszawie (1987-1991), te ostatnie kończąc z wyróżnieniem w pracowni Grafiki Warsztatowej prof. Romana Artymowskiego. Aż korci, żeby postawić sobie, a raczej artyście, pytanie, jak to się stało, że pomimo pozyskania już w roku 1987 intratnego wykształcenia inżyniera architekta zdecydował się podjąć kolejne studia na uczelni artystycznej i poświęcić twórczości graficznej. W rozmowie z dawnym kolegą z lat licealnych w Sejnach, Jarosławem Sieradzkim², uchyla rąbka tajemnicy swoich wyborów sprzed lat, przypomina kolejne fascynacje artystyczne. Począwszy od bogato ilustrowanej lektury z lat młodości, przez intensywną pracę nad rysunkiem, po konsekwentne i samodzielne poszukiwanie i odkrywanie wiedzy i praktycznych umiejętności w dziedzinie poszczególnych technik graficznych. Sam przyznaje jak ogromne wrażenie zrobiły na nim prace eksponowane w ramach X Międzynarodowego Biennale Grafiki w Krakowie (od 1989 organizowanego w cyklu trzyletnim jako Triennale), potem podziwiane kolejno zasoby europejskich muzeów sztuki, aż wreszcie stopniowo, ale skutecznie „zaraził” się grafiką. I tak już od lat eksploruje obszary, które historycy sztuk plastycznych określają mianem grafiki warsztatowej.

Eksperymentuje z wszystkimi grupami technik graficznych, zarówno łącząc je ze sobą jak i wykorzystując każdą z osobna. Artysta bawi się nimi, choć przeciętny odbiorca jego prac, starannie wyselekcjonowanych do prezentacji w publicznej przestrzeni galerii, nie zdaje sobie sprawy jak żmudna, praco- i czasochłonna jest ta „zabawa”. Dowolnie żongluje technikami płaskimi, wklęsłymi i wypukłymi, od technik trawionych do linorytu. Szczególnie interesujące formalnie w bogatym repertuarze artysty wydaje się być zestawienie linorytu i kolografii. Ta ostatnia technika daje duże możliwości w pozyskiwaniu odbitek zaskakujących faktur. Patrząc na rezultaty można sobie jedynie wyobrazić co autor mógł wykorzystać do przygotowania poszczególnych kolaży – zapewne wszystko co przyjdzie nam do głowy byłoby do przyjęcia, przykładowo: zmięty papier, sznurek, szeroko pojęte formy organiczne. Sam kolaż w tej technice jest jedynie półproduktem, choć

przecież może być równie ciekawy jak ostateczne dzieło, podobnie jak próbną odbitki w tradycyjnych technikach graficznych. Warto byłoby podejrzeć artystę przy pracy w jego warsztacie, żeby sobie uzmysłowić, ile wymaga czasu, wiedzy i sprawności koncepcyjno-manualnej uzyskanie końcowego – czytaj: zaakceptowanego przez autora – rezultatu. W zakresie opracowywania poszczególnych matryc do odbitek Kukawski doskonale posiadał trudną umiejętność przewidywania do końca rezultatu swoich działań, co ostatecznie decyduje o wizualnej atrakcyjności kompozycji.

Podstawowy walor tych prac tkwi w ich różnorodności. Jest to ten rodzaj twórczości, w której „coś się dzieje”. Pierwsze co przychodzi do głowy po obejrzeniu zaledwie wyboru tych utworów, to niektóre kompozycje Maxa Ernsta z lat 20. i 30. przedstawiające odrealnione widoki lasu i miasta, wykonane różnorodnymi technikami, opatentowanymi przez samego artystę (frottage, grattage), o wysmakowanych przejściach kolorystycznych i intrygujących efektach fakturowych. Skojarzenie narzucające się samorzutnie, choć może niezbyt oryginalne w kontekście własnych wypowiedzi Tomasza Kukawskiego, który do niegdyś fascynacji twórczością niemieckiego dada- i surrealisty oraz do formalnego z nim powinowactwa sam się przyznaje.

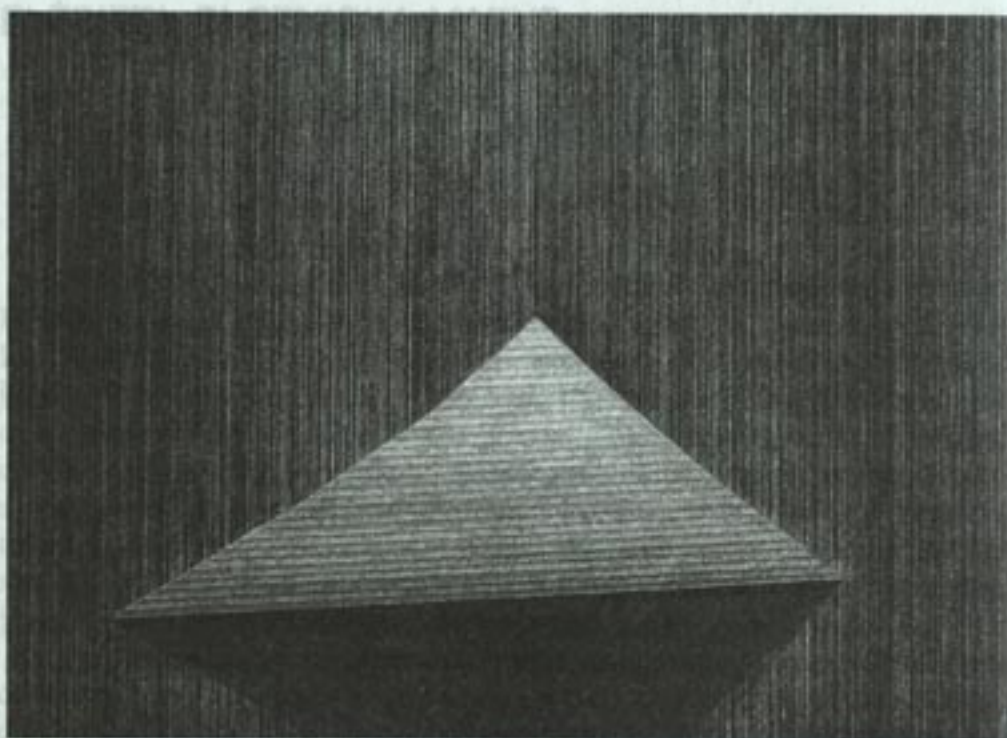
W tytule tych rozważań celowo pojawiło się pojęcie przestrzeni. Jej obecność jest dobitnie zaznaczona we wszystkich kompozycjach Kukawskiego (np. *Abandoned and Dream*, 2001; *The Different Spaces*, 2002). Możemy zadawać sobie pytanie, czy jest to przestrzeń realna, czy tylko wyobrażona. Formy dość ludzko przypominające trójwymiarowe podłoża, ścianki kurtynowe i tła dają poczucie bezpieczeństwa i solidnego osadzenia kompozycji, podobnie jak dobrze zaprojektowany dom. Wykształcenie architekta i doświadczenie grafika spleta się nierozdzielnie w jedno dążenie artysty



Upadek, intaglio, 65 x 65 cm, 1997.

¹ Zainteresowanych odsyłam do ciekawych rozważań Piotra Zawojskiego pt. *Cybersztuka jako awangarda naszych czasów*, w pracy zbiorowej pt. *Wiek awangardy*, pod redakcją Liliany Bieszczad, Kraków 2006.

² Wywiad opublikowany w piśmie literacko-artystycznym „Kartki”, nr 31/2003.



No way out, linoryt, kolografia, 65 x 87 cm, 2006

do znalezienia harmonii i piękna w obrazie, wartości cenionych już od czasów starożytnych, dzisiaj nieco zakurzonych w lamusach współczesnej krytyki, lansującej głównie skandalizującą awangardę. Świat jego kompozycji nosi znamiona realności, niejako namacalnej i trójwymiarowej. Jest w niej bliższy i dalszy plan, niektóre obiekty rzucają nawet cienie, sugerując konkretne źródło światła.

Jest to jednak rzeczywistość zupełnie nowa, podobnie jak w „pejzażach wewnętrznych” Yves’a Tanguy, który przestrzeń swoich niby landszaftów buduje bazując na elementach przypominających formy organiczne, w rzeczywistości jednak nie istniejące. Ale inna jest tektonika prac Tomasza Kukawskiego (poza oczywistą różnicą stosowanej techniki). Posługuje się on przede wszystkim formami zaczerpniętymi ze świata geometrii. Ich sposób opracowania nie pozwala jednak łączyć tych kompozycji z nurtem „zimnej” abstrakcji. Jest tu zabawa zreprodukowaną na odbitkach fakturą i kolorem. Takie żonglowanie środkami wyrazu w przypadku tradycyjnej grafiki warsztatowej wymaga niebywalej zręczności, cierpliwości i ogromnej wytrwałości w dążeniu do uzyskania pożądanego efektu końcowego.

Autor operuje w zasadzie arsenalem dość tradycyjnych form, które w jego realizacjach tworzą nowy język plastyczny. Znane w różnych kręgach kulturowych znaki dają odczytać się na nowo, w zmienionym kontekście. Motywy spirali, labiryntu, kuli i koła nabierają nowych, tajemniczych znaczeń. Kukawski bawi się z widzem, zadaje nienarracyjne zagadki, chociaż nie można mieć do końca pewności, czy rzeczywiście oczekuje na nie odpowiedzi. Nawiązuje dialog, w czym niewątpliwie pomocna jest mu wiedza z zakresu psychologii percepcji, wykładanej przez artystę studentom Politechniki Białostockiej, zostawiając jednocześnie szeroki margines dla wrażliwości i smaku odbiorcy. Nie narzuca się w sposób natarczywy z jedyną propozycją odczytania swoich utworów.

W cyklu gipsowych reliefów z 2000 roku artysta wychodzi poza ramy grafiki, również tej eksperymentującej z wykorzystaniem kolaży. Pozostawia naturalny kolor silnie bielejącego po wyschnięciu tworzywa. Malarstwo materii w gipsie, materii w stanie półpłynnym podatnej na wszelki kontakt z narzędziem, którym może być niemal wszystko: np. grzebień, sitko czy wyeksploatowana wcześniej do odbitek linorytowych płytka. W tych mono-

chromatycznych układach ogromną rolę odgrywa światło załamujące się w zagłębieniach i bruzdach powstałych jako wynik ingerencji w kształtowaną powierzchnię. Dopiero odpowiednie oświetlenie wydobywa z nicości półprzestrzenne proste formy, trójkąty czy też koncentryczne kręgi o solar-nych konotacjach, obecne już we wcześniejszych grafikach. Ramy równie białe jak cały relief zamykają obrazy, tym lepiej odcinając się od czarnego tła ściany, wybrane do ekspozycji na wystawie pod tytułem *BIAŁY* (Galeria Arsenal, Białystok, luty – marzec 2000). Taki sposób prezentacji cyklu gipsowych reliefów Tomasza Kukawskiego, wyciszony i kameralny, skłania do kontemplacji, jednocześnie przywołuje na myśl reguły percepcji dzieła proponowane przez nowojorskich artystów z kręgu colour field painting (termin Greenberga), m.in. Barnett Newmana i Marka Rothko.

W świecie postępującej globalizacji rzeczą niezwykle trudną jest pokazanie w sztuce własnej tożsamości, dlatego tak ważna jest szczerść wypowiedzi artystycznej, nieczulej na chwytliwe trendy. Tej w pracach Kukawskiego nie brakuje, co potrafią docenić fachowe gremia nie tylko w Polsce, ale również za granicą. W tym miejscu przechodzimy na grunt przestrzeni rzeczywistej, w której artysta funkcjonuje „tu i teraz” – miał on kilka wystaw indywidualnych, brał udział w ponad 100 zbiorowych. Zdobył co najmniej pięć nagród i wyróżnień międzynarodowych za prace graficzne (o tym wiadomo autorce w momencie pisania tego tekstu, co oczywiście może ulec zmianie w najbliższym czasie). Liczy się także gust artysty w ocenie dokonań innych twórców – jest chętnie zapraszany jako juror.

Tomasz Kukawski to nie tylko grafik pracujący w zaciszu własnej pracowni, ale również animator białostockiego środowiska artystycznego i dydaktyk akademicki. Spiritus movens Kwartetu Graficznego PAKT, w 1997 roku zmobilizował trzy indywidualności artystycznie już ukształtowane – dawnych kolegów i koleżankę z tej samej pracowni (cała trójka związana na stałe z Warszawą), bazując na wzorcach działającej od końca lat 70. grupy graficznej WARSZTAT. PAKT (Piotr, Agnieszka, Krzysztof, Tomasz) od początku działa bez żadnego programu, a swobodną myślą przewodnią jest wymiana doświadczeń i cykliczna działalność wystawiennicza.



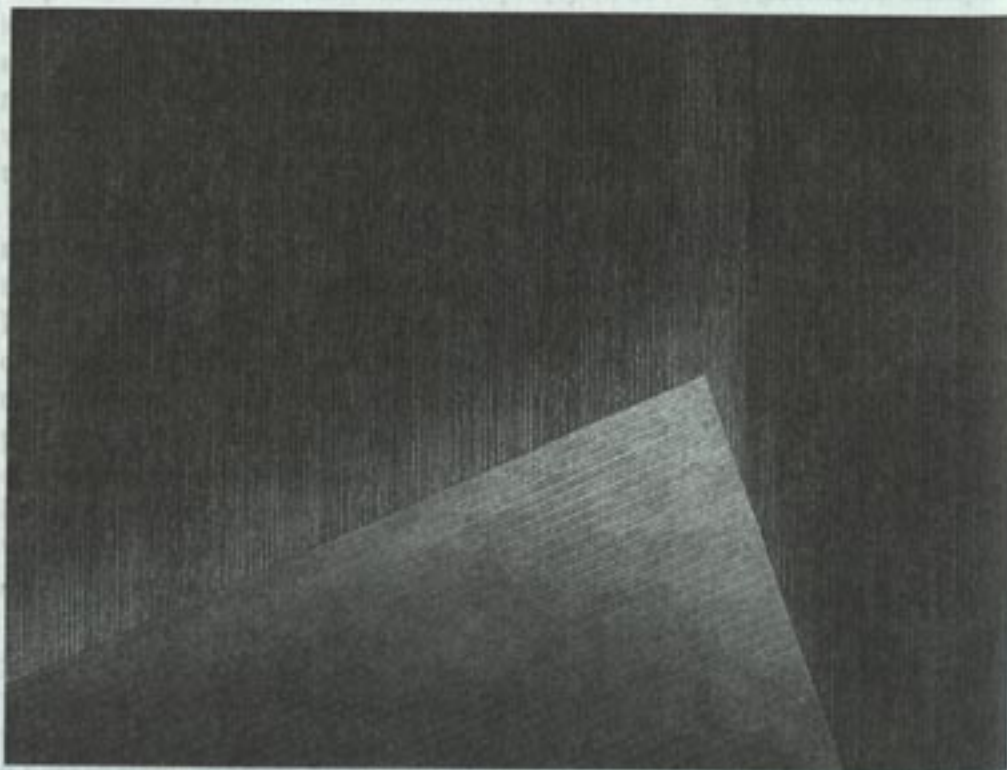
6 from 12, kolografia, linoryt, 65 x 87 cm, 2006

Najświeższym osiągnięciem Tomasza Kukawskiego jest zainicjowanie i współorganizacja imprezy, która miała miejsce w połowie grudnia ubiegłego roku pod hasłem *Graficzny Białystok*. Jej głównym celem było zaprezentowanie dokonań współczesnych grafików polskich, zarówno posługujących się tradycyjnym warsztatem jak i operujących nowymi mediami, w ramach trzech wystaw pokazanych w instytucjach, które zostały zaangażowane do współpracy: Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury, Białostocki Ośrodek Kultury i Białostocki Teatr Lalek. Do tria komisarzy wszystkich ekspozycji oprócz Tomasza Kukawskiego weszli dwaj inni podlascy graficy – Andrzej Dworakowski i Andrzej Kalina. Zgodnie z oczekiwaniami organizatorów białostocka wystawa ma szansę przerodzić się w cykliczny festiwal grafiki, który wzbogaci słabo zagęszczoną mapę takich imprez w kraju.

Graficzny Białystok stał się okazją do podjęcia szerszej dyskusji nad aktualną kondycją tej nieco niszowej dyscypliny. W takich rozważaniach artysta stara się czynnie zabierać głos, czego dowodem jest udział w Ogólnopolskiej Konferencji Grafików Środowisk Akademickich w Luboradowie, zorganizowanej kilka dni wcześniej przez Katedrę Grafiki Artystycznej ASP we Wrocławiu. W czasie spotkania zwrócono szczególną uwagę na potrzebę konsolidacji środowiska.

Tomasz Kukawski dzieli się swoją wiedzą i doświadczeniem ze studentami Politechniki Białostockiej, gdzie jest zatrudniony w Katedrze Rysunku, Malarstwa i Rzeźby na Wydziale Architektury. Zatem na zakończenie, anonimowa oczywiście i subiektywna, ocena zajęć Kukawskiego sporządzona przez jednego ze studentów: *b. inteligentny, zmusza do myślenia, nie ma problemu z zaliczeniem, jeśli ktoś regularnie chodzi na zajęcia i coś tam przynosi z sensem, ogólnie lubiany, ale przy nim widzisz dokładnie, jak mało wiesz, aczkolwiek zajęcia zawsze są ciekawe, oparte na dyskusji, naprawdę można się czegoś nauczyć bez stresu.*

Elżbieta Błotnicka-Mazur



Out of the Sade (No Light), kolografia, linoryt, 65 x 87 cm, 2007

przekroje

Prozaicy, prozaicy

LUKASZ MARCIŃCZAK

OSTATNIA APOKALIPSA

Quemadmodum desiderat cervus, ad fontes aquarum.

W każdej powieści, prędzej czy później, natrafimy na zdanie-klucz. *Jako jeleni spragniony dąży do źródeł wód...* Narzuca się łacińska uroda tego wersetu i rodzi pokusa, by uznać go za najważniejszy w całej twórczości Pawła Huelle. Pisarzy bowiem najogólniej dałoby się podzielić na tych utrwalających chwilę obecną, sentymentalistów i – najciekawszych psychologicznie – obsesjonatów. Ci ostatni ciągle powracają do jednej historii, pchani tajemniczym zapachem źródła kręcą się i nie ustają w poszukiwaniach.

Pierwsza, najbardziej znana i chyba najlepsza powieść Pawła Huelle, *Weiser Dawidek*, opowiada o Mistrzu, Nauczycielu (może powinniśmy nazywać go rabbinem?), który powołał uczniów i nagle ich opuścił, pozostawiając pogubionych bez odpowiedzi, kim był naprawdę. Szli za nim, choć go nie rozumieli, lecz kiedy odszedł, świat wyglądał już inaczej. Po co więc przyszedł i jaki jest sens tej historii, która przeorała im dusze? Już w swych juveniliach, ubranych w kostium dzieciństwa, Huelle podsuwa nam pytanie o początki chrześcijaństwa.

Tytułowy Dawidek to oczywiście (patronimiczna końcówka -ek) potomek Dawida, jak Chrystus. Weiser znaczy tyle co „Biały”, a biel to kolor czystości, świętości albo boskości. Dwaj jego uczniowie noszą imiona Piotr i Szymon (pamiętamy oczywiście rybaka Piotra i Szymona Zelotę, tak jak i to, że – Huelle lubi takie zabawy erudycyjne i za to lubimy Huellego – że Szymon zwany był Piotrem). Trzeci uczeń i zarazem narrator, którego Dawidek wyróżniał łaskawością, a którego imię w powieści się nie pojawia, czyż nie powinien nazywać się jak apostoł, który był Jezusowi najbliższy? W końcu to jemu przyśnił się sen o wychodzących z głębin morskich apokaliptycznych potworach, poskromionych przez Dawidka. A dodajmy na marginesie, że monstra powieściowe stanowią pars pro toto Bestii z Apokalipsy św. Jana – są to bowiem kolejno: lew, niedźwiedź, pantera i skrzyżowanie nosorożca z tygrysem, a Bestia Janowa jest rodzajem chimery z tych właśnie zwierząt uczynionej.

Weiser Dawidek, tak jak każda opowieść aspirująca do miana paraboli, rozgrywa się na kilku poziomach równocześnie. Na najwyższym piętrze dotyczy kwestii eschatologicznych – pierwszych apostołów autor przebiera za sztubaków, których życie całkiem się odmienia, gdy zwyczajny i traktowany dotąd